

□□□□□□ „Nie ma nic ważniejszego dla człowieka, aniżeli determinacja w opanowaniu pośpiechu”. Słowa Henry Thoreau, amerykańskiego pisarza z XIX wieku, szczególnie dzisiaj nabierają ogromnego znaczenia. Wydaje się, że w sposób szczególny mogą zostać zaadresowane do współczesnych księży. Warto jednak zauważyć, że pośpiech w życiu każdego człowieka nie jest pierwszym źródłem zagrożenia w przeżywaniu powołania, ale jest skutkiem nieporządku w innych dziedzinach życia. W poniższej, krótkiej refleksji, którą oparłem głównie na myśli Ronalda Rolheisera, chciałbym przyjrzeć się temu zjawisku.

Stwierdzenie, iż w XXI wieku śpieszymy się w chory sposób wydaje się oczywiste. Wrażliwy i mądry ks. Henri Nouwen opisuje powyższe zjawisko z dużą wnikliwością: " Cechą charakterystyczną codzienności jest to, że jesteśmy ciągle czymś zajęci. Człowiek współczesny doświadcza, iż jego dzień wypełnia wiele spraw do zrobienia, ludzi z którymi musi się spotkać, projekty, które musi skończyć, listy które musi napisać, rozmowy telefoniczne które musi wykonać i zadania które musi podjąć. Nasze życie sprawia wrażenie przepelnionej walizki, której nie można domknąć. A jednocześnie mamy wrażenie, że ciągle nie możemy zrealizować planów. Istnieje poczucie niedokończonych zadań, niewypełnionych obietnic i niepodjętych propozycji. Ciągłe jest coś, o czym powinniśmy pamiętać, by to zrobić lub o czymś powiedzieć. Nieustannie są ludzie z którymi jeszcze powinniśmy porozmawiać lub się spotkać. Chociaż jesteśmy tak zajęci, mamy ciągle odczucie, iż nie wypełniamy do końca swoich obowiązków i zadań." Tak pisał holenderski ksiądz reflektując nad swoim życiem. Można to spuentować stwierdzeniem: ciągle się śpieszymy.

Co jest takiego złego w śpieszeniu się? Każdy, kto się śpieszy może odpowiedzieć tak: pośpiech wywołuje: napięcie, podwyższone ciśnienie, wypadki samochodowe i okrada nas ze zdolności doświadczenia danej chwili. Z perspektywy życia duchowego możemy powiedzieć, iż pośpiech jest przeszkodą w duchowym wzroście. Donald Nicholl, brytyjski, dwudziestowieczny historyk i teolog katolicki, idzie dalej w refleksji nad pośpiechem i twierdzi, iż: "pośpiech jest formą przemocy w przeżywaniu czasu". Nicholl dodaje, iż istnieje forma chciwości polegająca na przywłaszczeniu czasu, który należy do Boga. Można zapytać jak to się dzieje? Jaki jest związek między chciwością a pośpiechem? Otóż, bardzo często chciwość kojarzymy jedynie z sprawami materialnymi. Jednakże chciwość związana jest również z innymi rzeczywistościami. W życiu wielu z nas przybiera ona bardziej subtelną formę aniżeli ta w bożonarodzeniowym opowiadaniu Dickensa, w której jej bohater-skąpiec, poprzez swoją chciwość pieniędzy, stawał się przyczyną niesprawiedliwości. Okazuje się bowiem, iż bardziej od pieniędzy ludzie pragną doświadczenia. Wydaje się czasami, iż my-ludzie chcielibyśmy „wypić” cały świat. Chcielibyśmy podróżować do wszystkich miejsc, nic nie stracić, poczuć wszystko i niczego nie przegapić. Chcemy chwycić wiele rzeczy w jednym momencie. Chcemy posiadać wrażenia i doświadczenia dlatego, że pragniemy wielu rzeczy. Chcemy: wiedzy, sensacji, osiągnięć, pozycji i wielu innych spraw. Jesteśmy chciwi na inny sposób, aniżeli byli chciwi nasi przodkowie. Jednakże chciwość działa tak samo, choć w innej formie. Dla wielu z nas problemem jest nie to, że chcemy skonsumować zbyt wiele jedzenia czy napoju, ale to, że chcemy mieć zbyt wiele doświadczeń. Śpieszymy się ciągle, gdyż jesteśmy niespokojni i nienasyceni w kosztowaniu życia. Jest to ten rodzaj pośpiechu, który subtelnie wypływa z chciwości, a który jest gwałtem na sposobie przeżywania czasu i staje się przeszkodą we wzroście w świętości.

Są oczywiście inne rodzaje pośpiechu, które wynikają ze zwyczajnych obowiązków i okoliczności naszego życia. Niemal każdy w swoim podejściu do pracy doświadcza zbyt wielu rzeczy i musi żonglować z wyzwaniem w pracy, a prócz tego musi balansować w relacjach rodzinnych, kościelnych, szkolnych i w wielu innych. Walczymy codziennie z setkami spraw: z płaceniem rachunków, pracami domowymi, chorobami, niechcianymi naprawami, przygotowaniami posiłków, z odwiedzinami w urzędach, z niezliczonymi sprawami, które zabierają nam tak wiele czasu. Wszystko to sprawia, iż czas zaczyna być zbyt krótki.

Ewangelia mówi nam, że nawet Jezus śpieszył się i bywał tak zajęty, iż nie miał czasu na to, by coś zjeść. Myślę, że nas to nie dziwi. Jest więc taki pośpiech, który nie ma nic wspólnego z chciwością. Czasami musimy się śpieszyć, by po prostu wypełnić swoje powołanie i ów pośpiech nie jest przeszkodą na drodze do świętości. Jeden z nieżyjących już gdańskich kapłanów miał świadomość, że nie będzie długo żył, dlatego śpieszył się w kapłańskim posługiwaniu. Jednakże trzeba być uważnym, by zbytnio nie racjonalizować pośpiechu. Bóg nie popełnił błędu

stwarzając czas. Stwórca dał nam go wystarczająco dużo. Gdy zbyt często się śpieszymy i nasz pośpiech trwa zbyt długo, wtedy zawsze kończy się to przemocą na czasie, na nas i na naszym zdrowiu fizycznym, psychicznym i duchowym.

Ks. Jacek Socha